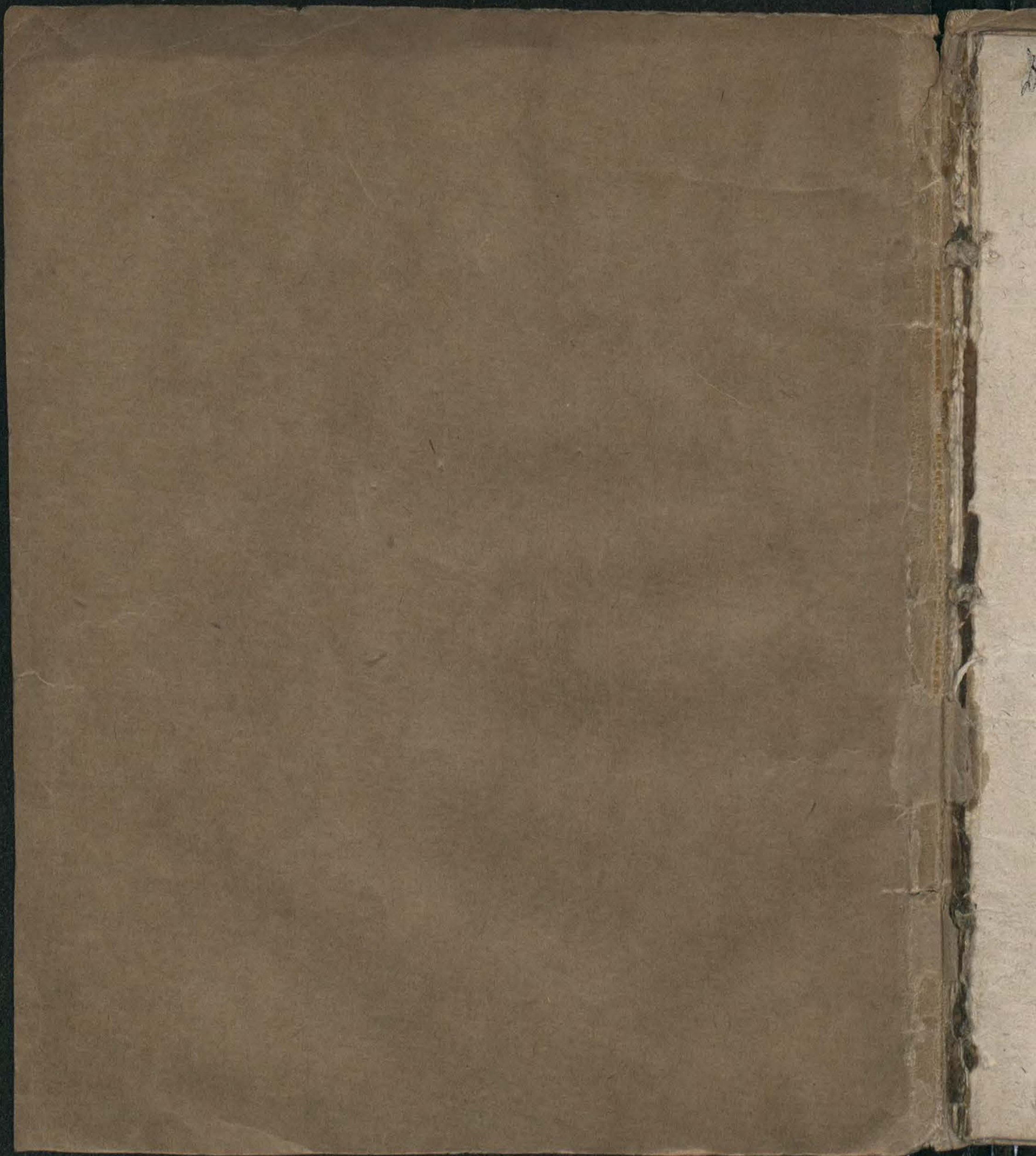




CVDOWNE WIERSZE Z INDIYSKIEGO IĘZYKA przełozone:

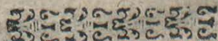
ALBO

Záłobá Pánny Náświetszey / o męce Páná Jezusá Syná iey / z krotka o tymże hystoria

Przydane sa do tego niektore insze Rytmy teyże máteriey służace:

PRZEZ

X. STANISLAWA GROCHOWSKIEGO Kruszwickiego Kustoszá.



W Krakowie,
W Drukárni Bázylego Skálskiego / Roku Páńskiego / 1611.



IASNIE WIELMOZNEMV PANV,

IE° M. PANV KASPROWI

MACIEIOWSKIEMV, LVBELSKIEMV

Káſztellanowi/ Stároście Parcewſkiemu/ ꝛc. pánu ſwemu M. Autor Z. D. Z.

ACz po inſzych rzeczách znáć/ zacny Káſztellanie/
Ze roſkoſz twoiá myślić o Chryſtuśie Pánie:
Iednák y ten v mnie znák niemáły ieſt tego/
Ze ná ſercu vważaſz ſroga meke iego:
Przez ktora nas zbáwiciel/ y z Oycem poiednał/
Y żywot nieśmiertelny w chwale ſwoiey ziednał.
Bo wierze nieſkad inad wzielá cie ochotá/
Ze te wierſze cudowne/ droższe wſzego złotá/
Chćiałeś mieć w iezyk Polſki/ przez mie przełożone.
O czym świádcza dwá liſty do mnie przyniesione.
Zdziwiłem ſie twey cheći w tey mierze goracey/
Już od roku/ y dawniey tych rzeczy prágnacey.
Kto bowiem/ ile świecki/ tym ſie teraz pára:
Kto nie ráczey o ten świát nikczemny ſie ſtára:
Trudnoć to było ná mie/ ile ſchorzáłego/
Z piſmem trudnym biedzić ſie iezyká obcego.
Ale zás/ Máćieiowſki/ pátrzac z drugiey ſtrony/
Jáka dziś Kośćioł Boży checia zápalony/
Vważa meki Páńſkiey drogie táiemnice:
Ták iż ni oczym inſzym brzmia wiernych świątnice.
Próżnom ſie miał ſprzećiwić/ ile czás potemu/
Ták vprzeymey prośbie twey/ y żadániu twemu.
Zdrow badź/ á wierſz ten do mnie Auzonſki poſtány/
Rácz przyiać w tákakolwiek polſczyzne przybrány.

X. S. G.

Cudowne

CVDOWNE
VVIERSZE Z INDIYSKIEGO IĘZIKA na łaćinſki y na polski przełozone: albo Załoba Panny Naświętſzey o męce Pana Iezuſa Syna iey, z krotką o temze Hiſtoryą.

W prowinciiey Kolláo/ ieſt iedno miáſto ktore zowa Kápákábáno/ kedy widáć obraz ieden Naświetßey Pánny/ ſławny / miedzy ktoremi ten przedniey ßy y wiela cudow ſłynacy. Jeden człowiek rodem z Jndyiey ták ſpuchłe miał nogi / iż niemogł poſtapić ná nich. Tego Naświetßa Panná náuczyła przez ſen/ ábo też ná iáwi pieśni iedney nabożney o mece Syná ſwego/ktora potym Fráńćißek Bencius przetłumáczył ná wierße łáćinſkie / á teraz Polſkim iezykiem wydána.

Pater en noſter, genitor noſter
Rigidis clauis in cruce fixus.

O To przybity do krzyżá ſrogiego/
Oćiec namilßy/ y tworcá wßytkiego/
Włocznia miłośći bok przekłoty máiac/
A wßyſtek wkoło krwia droga ſpływáiac.

Widźiß te głowę Páná wieczney chwały ?
Widźiß pożołkłá iáko kłos dostały ?
Wiencem cierniowym zbodźiona/ do tego
Przenikáiącym do mozgu sámego ?
Nas wßystkich Oycá/ włosy wdźięczne one/
Wßytkie stárgáne y krwią splugáwione.
Oczy żáłosne łzy rożáne toczą/
Jáko z korálow krople gdy się pocą.
Przyiemność twárzy co świát oświecáłá
Słońcu podobna/ teraz poczerniáłá.
A ręce iáko ? ręce posiniáły/
Gwoźdźmi przybite/ obie krwią splusczáły:
Cudowne ręce świát stwarzáć vczone/
Przez ktore niebo pięknie záſklepione.
Gwiazdy/ y słońce z drugimi plánety/
Stánęły: te dźiś iuż martwe/ niestety.
Oycá náßego cukru słodße wárgi/
Zadney nie czynią o krzywdę swą skárgi.
Dla mnie się stáły niemowne grzeßnego/
Milczą/ nie mowią słowá namnieyßego.
Wyßedł z Solimy krzyżem obćiążony/
By tám był zá me grzechy vmorzony.
Aby zá miástem zá me ćiężkie złości/
Położył zdrowie/ pełen zelżywości.

Text łáćinſki teyże pieśni od Fránćiß-ká Benciusá przełożony.

P*Ater en noster, genitor noster,*
Rigidis clauis in cruce fixus,

Cor transfixum cuſpide amoris,
Cruor é toto corpore manans,
Omnes circum proluit artus.
Cernisne caput? decliue caput?
Caput hoc flauæ ſimile ariſtæ?
Viden' vt cingunt ſpinea ſerta
Vſque ad tenerum fixa cerebrum?
Patris, heu, noſtri cerne capillum,
Sparſum, incomptum, ſanguine fædum,
Oculi triſtes, lumina mæſta,
Roſeas lacrymas largé effundunt.
Fluxiſſe putes molle corallum.
Heu confudit iam decus oris,
Pallorq; genis ſedet exanguis.
Etiamne manus? patrisne manus?
Patris noſtri pulchræne manus
Ferro affixæ ſanguine rorant?
Os mellifluum patris noſtri,
Pro me miſero, iam conticuit.
Extra Solymæ mænia terræ,
Crucis exiuit mole grauatus;
Et pro ſcelerum mole meorum,
Extra Solymam Crucifixus obit.

Druga Załobá Pánny Naświetſzey/ ktora iedno páchole Włoſkiego narodu wierſzem łácinſkiem nápiſawſzy/ oddał w Rzymie Papieżowi Adryianowi.

Ah mater, iam non mater, ſed flentis & orbæ
Infelix ſimulacrum, & functi corporis vmbra.

Ach Mitko/ iuż nie mátko/ lecz rzekę prawdziwiey/
Znikomy cieniu mátki/ iákby iuż nie żywey.
Przed krzyżem stoi smutna/ rumiana strwawiwszy
Twarz swoie/ á stárgáne włosy rospuściwszy.
Oblewa płáczem pierśi/ pátrząc iuż na one
Gwiazdom podobne/ oczy synowskie zámkniione.
Okrutna zowie źiemię/ y słońce okrutne/
Niemniey siebie że pátrzy na rzeczy ták smutne.
Raz y drugi powtarza rzecz iednemi słowy/
A odźwiek sie otraca po gorách z iey mowy:
Od ktorego sie zdáło/ iákby głuche skáły/
Wespoł z mátką strapioną/ syná iey płákáły.
Náostátek wzdycháiąc/ pod krzyż przystępuie/
Twárde drzewo obłápia/ y z płáczem cáłuie.
Ach ćiemnie (mowi głosem) kto mię z mey zacnośći/
Y z mieyscá spokoynego/ w tákie nawáłnośći
Dziś przywiodł? Synu drogi/ Oycowskie kochánie/
Ale teraz moy smutku y ćiężkie wzdychánie.
Kto mi cię wziął z opieki? od czyiey zazdrośći
Wydánys ná táką śmierć pełną okrutnośći?
Czyiá niezbożna ręká ták wszeteczna byłá/
Ze twą nawdzięcznieyszą twarz krwią ták oszpećiłá?
Kto práwo? kto przywiley ma ná źiemi táki?
Ze Bogu despekt czyni ták nieládáiáki?
Nátożem ćię vboga mátká wychowáłá?
Abym ná twe hániebne ześćie dziś pátrzáłá?
Tyżeś on moy kochany? A tyżes to oná
Ma iedyna poćiechá tą śmiercią zgłádzoná?
Tyś iest po ktorym sobie tom obiecowáłá/
Ze okrom mnie szczęśliwsza mátká bydź nie miáłá?
Tákże mię iuż odchodźisz? ták mię rozdźielili
Ten lud z tobą: by ná me śieroctwo pátrzyli?

Ach Synu/ tyś nie dawno oddał vmárłego
Brátá śiostrom/ kilká dni w grobie leżącego.
Często cie lámentliwe mátki vprászáły
Zá vmárłe dźiatki ſwe/ by z nich żywe miáły.
A ia tu do czyiego ſkłonie prozbe vchá
Zá ſynem y Bogiem ſwym ? kto mie dźiś wyſłucha ?
Komu ſie bede ſkárżyć ? Okrutni kátowie/
Gdyżeśćie niewinnemu gwałtem wźieli zdrowie:
Czemu też mnie (ieſli co miłośierdźia maćie)
Poſpołu z Synem/ teyże śmierći nie zádaćie ?
Ná mie (ia tego prágne) wyleyćie gniew/ ná mie
Swa zapálczywość/ włożćie drugi krzyż ná rámie:
A ia go ná te gore ochotnie poniosę/
Tylko niechay przy Synie vmre ná nim/ proszę.
Prożno mowie do tego okrutnego gminu:
Lecz ty władogromego Bogá y moy ſynu:
Vżal ſie mnie mátki ſwey/ weź z ſoba pod źiemie
Do otchłáni piekielnych/ miedzy zmárłych ćienie.
Pozwol mi/ niech też pátrze gdy ſpiżáne progi
Piekielne bedźiesz łamał/ y támeczne wrogi
Z ich moca bedźiesz kruszył: á ztámtad poteżnie
Wyrwiesz/ y wyprowádźisz zátrzymáne więźnie.
Niech mi ſie godźi mátce otrzeć z ſynowſkiego
Czołá pot/ piekna praca w ten czás ſtrudzonego.

Też wierſze po łácinie.

AH Mater, iam non mater, ſed flentis & orbæ
Infelix ſimulachrum, & functi corporis vmbra,
Ante crucem diſciſſa genas, laniata capillum,
Stat lacrymans triſtiq; irrorat pectora fletu.

Opieka

Inſpectanſq́ ſui demum morientia nati
Lumina, crudeles terras, crudelia dicit
Sydera, crudelem ſeſe, quòd talia cernat
Vulnera, ſępe vocat: cum luctiſono vlulatu
Cuncta, replens, ſingultatim, ſic ingemit ore.
Ingemit, & duro figit ſimul oſcula ligno.
Heu quis me miſeram, exclamat, quis culmine tanto
Deiectam, ſubitis inuoluit, nate, procellis?
Nate, patris virtus, ſanguis meus, vnde repente
Hæc fera tempeſtas? quis te mihi liuor ademit?
Quę manus indigno fœdauit ſanguine vultus?
Cui tantum in ſuperos licuit? bella impia cælo
Quis mouet? hunc ego te poſt tot male cauta labores
Aſpicio? tuné illa tuę lux vnica matris?
Tuné animę, pax & requies, ſpesq́ vltima noſtræ,
Sic raperis? ſic me ſolam exanimemq́ relinquis?
O dolor extincto iam te pro fratre, ſorores:
Pro natis toties, exorauere parentes.
Aſt ego pro nato, pro te, Dominoq́ Deoque,
Quem miſera exorem? quo triſtia pectora vertam?
Cui querar? o me, me dirę, me perdite dextræ.
Me potius, ſi qua eſt pietas, immanibus armis
Obruite, in me omnes conſumite pectoris iras.
Vel tu, ſi tanti eſt hominum genus, eripe matrem,
Quę rogat & Stygias tecum duc, nate, ſub vmbras.
Ipſa ego te per dura locorum, inamænaq́ viuis
Regna ſequar liceat frangentem cernere portas
Aeratas, liceat pulchro ſudore madentem
Euerſorem Erebi, materna extergere dextra.



Zawyrzyj Konya Pyrzywnyk



Trzeci wierſz tákieyże máteriey.

Ætheris alti.

Wszyscy mieſzkáńcy domu niebieſkiego
Leyćie gorzkie łzy / płáczćie Krolá ſwego:
Dziś ná powietrzu wiśi podnieśiony/
Sam Bog wćielony.
W żáłoſnym ſercu Boże táiemnice/
Niewypátrzone od ludzkiey źrzenice
Mátká vważa/ záraz y śmierć ſwego/
Syná miłego.
Zietego z krzyżá o wieczorney dobie/
Bierze ná rece / ná ſwe łokćie obie
Kochány kleynot/ ſmutna białagłowá/
Mowiac w te ſłowá:
Synu iedyny Oycu vlubiony/
Z mey krwie iedyny Synu vrodzony/
Namilſze dźiećie ták ſchodźiſz niewinny/
Ják zbrodźień inny.
Jáko pokłota widze y zrániona
Wynioſła głowe/ ćierniowa korona.
Widze twe żołćia gorzka pomázáne/
Vſtá rożáne.
Okrutna włocznia żádáłáć raz ſrogi/
Gwoźdźie przebiły y rece y nogi.
Ciáło y członki wſzyſtkie wyſuſzone/
Krwia oſzpecone:
Wſzyſtkie od rázow ćieżkich posiniáłe.
Rece żołnierſkie zbroyne/ á zuchwáłe/
Bez miłosierdźia krew twa wytoczyli/
Aż vmorzyli.

Okrutni ludźie ſkadeście doſtáli
Ná to wolności: ábyśćie żądáli
Ták hániebną śmierć dobroczyńcy ſwemu/
Bogu wielkiemu?
On was z łáſki ſwey zdrowiem opátruie/
Zywot łákomey śmierći odeymuie.
Dla was y vmárł/ ábyśćie/ chcećieli/
Z nim żywot mieli:
A wyśćie tego śmierćią vrychlili
W kwitnącym wieku. Cośćie vczynili?
Náwet by swiete ćiáło pogrzebiono/
Prośić muſzono.
Pełnią ſie słowá Symeoná cnego/
Niekiedy o nas prorokuiącego.
Czyniło wdźięczne twoie národzenie/
Anyelſkie pienie.
O iákam rádość z nowey gwiazdy miáłá?
Bądź gdym podárki wſchodnie odbieráłá?
Teraz me ſerce przenika miecz ſrogi.
Moy ſynu drogi.
Jam w tobie iednym nádźieię ſwą miáłá/
W tobiem ſie więcey nád zdrowie kocháłá.
Załoſna mátká w tey dobie/ kiedy ty/
Leżyſz zábity.
Srogi przećiwnik z tobą mie rozdźielił
Smierćią okrutną: iáko ſie ośmielił
Podnieść rękę ſwą ná rządzcę wielkiego/
Swiátá wſzyſtkiego?
Niezbożni ludźie/ ludzie krwáwey ręki/
Nie vydą zá to wiekuiſtey męki.
A ia ćiebie ſwą rádość dniá trzećiego/
Vyzrzę żywego.

Mátko pánienska vczczona czystośćią/
Rospal sługi twe synowska miłośćią.
Potárgni sercá oziebłe/ do tego
Ogniá wdzięcznego.

Text łáćinski tegoż sensu.

ÆTheris alti,
Plangite ciues.
Magnus enim Rex,
Stipite fixus,
Pendet in æthra.
Inuia mundo
Fata reuoluens,
Versat amaro
Pectore, nati
Funera mater.
Sero refixum
Pignus amicum,
Excipit vlnis,
Illacrymando.
Mæstior infit.
Chara parentis
Vnica proles,

Vnica matris
Cara propago,
Occidis inſons.
Heu, caput altum
Spina coronat:
Miles iniquus
Felle, ſacrata
Polluit ora.
Pectus apertum
Cuſpide, foſſa
Peſquè manuſq;
Arida ſqualent
Membra cruore.
Membra nefandis
Saucia plagis,
Ictaque diro
Verbere liuent.
Mors ruit aſpra.
Impia plebis
Auſa ſceleſtæ,
Sanguinis huius,
Vnde tibi, gens
Effera, ius eſt?

Cur cruce dura,
Præcipitaſti
Fata parentis ?
Quis tibi mentem
Abſtulit error ?
Ille benigna
Te fouet aura,
Ille polorum,
Si modo quæras,
Oſtia pandit.
Tu benefacta,
Cæde rependis ;
Vix prece, donas
Pace ſepulchri.
O furor, ò mens.
Iam ſenis illa
Verba diſerti,
Tempora clarant:
Gaudia magna
Protulit ortus ,
Lucidus aſtro ,
Clarus Eoo
Munere : triſti

Cor animamque,
Mors ferit enſe.
Nate meæ ſpes
Vnica vitæ,
Te mihi ſæuus,
Cæde cruenta
Hoſtis ademit.
Crimina nullo
Hic luet æuo:
Te, ſcio, nobis
Lux rediuiuum,
Tertia ſiſtet.
Nos trahe poſt te
Inclyta virgo:
Condito Chriſti,
Pectore noſtro,
Mater, amorem.



Zálosne Niewiásty álbo nárzekálnice Zydowki/ nád Pánem Jezuſem/ krzyż ſwoy dźwigáiącym ná gorę Kálwárya: o ktorych świádczy Ewányelia. v. Mat. Crucis. 44.

Pierwſzey lament.

PRzed kim ſie mamy ſkárżyć? o niebo obrotne/
O gwiazdy/ o miesiacu/ słonce gorolotne/
O ziemio/ y ty morze/ o powietrze prozne/
O beſtiie drapieżne/ y źwierzetá rozne/
A wy możni Duchowie Boſkiey wielmożnośći/
Wszyſcy ruſzćie sił przećiw tákiey niezbożnośći.
Sedziego tego świátá pátrzćie co potyka/
Ják go z práwá do práwá złość ludzka pomyka.
A nigdzie z krzywdy ludzkiey niemiał odpoczynku.
V Annaſzá policzek odniosł w vpominku:
V Káifaſzá tychże snadz bez liczby było:
Tám mu w twarz świeta plwáli/ tám co żywo biło:
Herod ſie z niego násmiał. A Piłat przeklety
Oto go ſkazał ná śmierć niewinnie/ nieſtety.

II.

PRoroku/ miłośierny nád nedza káżdego/
Tákli dźiś miłośierdźia przypłacaſz twoiego?
Tákli ſam zlitowánia nie naydzieſz nád ſoba?
Niemáſz ktoby słowo rzekł namnieyſze zá toba?
Wſzyſcy ćie zle czeſtuia/ á bez żadney winy/
Boś ty y nátomioney nie dołamał trzćiny.
Nikomuś ſie nie ſprzykrzył/ nikt nie ſkárżył ná ćie:
Czemu nedzna nie dźwigam tego krzyżá zá ćie?

Lecz

Lecz przed żołnierzmi/ iáko przedepsy wściekłemi/
Snać cie trudno y doyźrzeć miedzy zdraycy temi.
O niesczesna Oyczyzno y bliska zginienia/
W ktorey zdawná nikt dobry niema odpocznienia:
Ták wieleś iuż Prorokow sług Bożych pobiłá/
Y temuś cudotworcy dziś nieprzepuściłá.
A czegoż nam z potomstwem czekáć ku ostátku
Dla niesprawiedliwości/ iesli nie vpadku?

III.

Zęśłáby sie mey głowie wodá z cáłey rzeki/
Ktoraby opływáły wilgotne powieki
Vstáwicznym strumieniem / nigdy nieprzestáiac/
Bo widzę Páná mego pod krzyżem stekáiac.
Gdzieś dziś spráwiedliwości Boska? kedy bywaß?
Gdzieś sie dziś zágościłá? czemu nieprzybywaß
Ná rátunek/ ták iáwney wßystkim niewinności?
Czemu sie niezástáwiaß tákiey ludzkiey złości? :
Grzech ciężki w mieście sie stał/ grzech nieopłákány:
Miedzy łotry / ták świety Prorok poczytány.
Jáko gorzko nie płákáć w táka chwile smutna?
Zrzodło żywotá wioda ná śmierć ták okrutna.

IIII.

SLiczny kwiatku pánienski/ iákoś nam zwiadł teraz/
Jáko pod tym ciężarem vpadłeś iuż nie raz:
Jáko cie nie ßánuia: á my w twey osobie
Zelżoney/ nie możem dáć rátunku w tey dobie.
Okráso wßego świátá/ ná tákieś zelżenie
Przyßedł? ná táka lekkość/ y ná oßpecenie?
Mężu miedzy ludzkiemi syny naywdzieczniey ßy/
Kto cie ták zesromocił pod czás terázniey ßy?

Mocarzu/ ktoryś czárty tám gdźieś chćiał obrácał/
Ktoryś y zmárłym trupom duße ich przywrácał:
Gdźie teraz oná twa moc/ y potężna siłá?
Tákli śie w słábość táka nagle odmieniłá?
Ledwie stąpaß zemdlony/ y vmieráiący:
Kto chce z ćiebie śie śmieie/ ty iák nieczuiący.
Ktoby był rzekł/ żeby twoy rozum/ mądrość oná/
Miáłá bydź w tákie głupstwo kiedy obrocona?
Wßystkiches sercá wiedźiał/ y myśli kryiome/
Iákoć te przygody twe nie były wiádome?
Zebys śie ich był schronił/ á został w swobodźie/
Nie podległáiąc tákiey ostátniey przygodźie.

V.

Dobrodźieiu potrzebnych/ lekárzu schorzáłych/
Tákliż śie to dźiś płáci od ludźi zuchwáłych/
Niewdźięcznych/ dobrodźieystwo? Boże niezmierzony/
Ták od ćiebie ten Prorok wielki opuszczony?
Ktory twe imie głośił po náßey kráinie/
Y po wßystkich ośiádłych mieyscách w Pálestynie.
O słońce/ ná to pátrzyß? y ty źiemio? áni
Otwarzaß ná złe ludźie piekielnych otchłáni:
Pioruny/ co biiećie ná niewinne skáły/
Tućby was było trzebá/ gdźieśćie śie podźiáły?
Záśnełyśćie podobno/ czyli nie widźićie
Tych zbrodniow/ że im folgę ták długo czynićie?
Tu było ogień spuśćić co był v Sodomy:
Czyli was niechce spuśćić sam Bog władogromy?
Ale widzę/ náß láment iuż prożny w tey mierze/
Ostátni ćię raz widźim/ iuż ćię nam śmierć bierze:
Przedostoyny Proroku/ náßey duße zdrowie/
Ach/ nie byli ćię godni nieszczęsni Zydowie.



SERDECZNE NArzekánie przy grobie Páńskim błogosłáwioney Máriey Mágdáleny.

Tulerunt Dominum meum, & neſcio vbi poſuerunt eum.

W pierwßy dźień po Sobocie/ gdy lámpá ku gorze
Niezgáßonego słońcá/ ßłá od ráney zorze:
Mágdálená nie widzac Páná ſwego ćiáłá/
Nád grobem w tákie słowá ſmutna nárzekáłá/
Łzámi ſie zálewáiac: O nieprzepłácony
Skárbie moy/ tákżeś mi ztad prędko wynieśiony?
Domyśláłám ſie tego/ przetom byłá chćiáłá
Tu zoſtáć/ álem drugim námowić ſie dáłá.
Nád to/ zákon mi kazał domá bydz: nieſtety/
Alić oto pod ten czás moy Pan ztad mi wźiety.
Odeßłám/ Zakonowi bym doſyc dźiáłáłá/
A w tym Zakonodawce ſámegom ſtradáłá:
Nie lepieyże mi było zoſtáć przy tym grobie/
A przy dobrodźieiu ſwym nie vteſknić ſobie?
Day to że drugie poßły/ inßa tym: Bo/ czemu?
One nic/ ia zoſtáłá śiłá Pánu temu.
Acz w prawdźie z długow wßytkich vczynił mie wolną/
Niewiáſtę wielkich grzechow/ ná on czás ſwawolną.
Lecz z tey miáry iam wiecey miłowáć go miáłá:
Otom niepoſpolićie łáſkę mu oddáłá.
Ja nieſczęſna/ ia tego wźięćia ćiáłá winná/
Bo by go był nikt nie wźiął/ bym go byłá pilná.

Nigdy-

Nigdybym byłá ná wiátr tych słow nie miotáłá/
Ani ták hoynym płáczem grobu polewáłá.
Abym wżdy płákáć mogłá/ snáćby lżey sie zdáło/
Ale w vstáwnym płáczu/ iuż y tez nie stáło.
Gdzie sa rzek przezroczystych nie przebráne zdroie/
Zkadby dostátek wody bráły oczy moie/
Ná opłákánie mego nowego frásunku/
W ktorym dziś/ iáko bacze/ nie znayde rátunku.
O ziemio/ wielkie niebo/ powietrze / o morze/
Kto mie z was dziś póćieszy ? kto płákáć pomoże ?
Jesczem byłá oczu swych z tez nie osuszyłá/
Kiedym stoiac pod krzyżem gwałt im vczyniłá/
Pátrzac ná Zbáwićielá dla mnie cierpiacego :
Nowa żałość mie trapi/ wźieto ciáło iego :
Ktorem zá ostáteczna swa poćieche miáłá/
Otoż iey niewiem sámá iákom postradáłá.
Coż ia teraz mam czynić ? wroce sie do domu:
Lecz ta nowina śiestrze przyczynie gomonu.
Przyydzie iednák zkad inad do tey wiádomośći.
O smutku/ o lámenćie/ o nowa żálośći.
Zewszad mi trudność rośćie. bedeli czekálá
Przy grobie/ iuż tu niewiem ábym co zyskálá.
Jesli tez w świát kedy iśdź szukáiac : dla Bogá.
Jákoż iśdź ? niewiem kedy ktora wiedzie drogá.
Słysze Anyoły mowiac/ żebym nie płákáłá :
Czemu nie ráczey mowia/ żebym wyszłá z ćiáłá ?
Azaby mi lżeysza śmierć/ niż ták gorzkie zdrowie.
Ach/ niewiedza co to żal surowy/ duchowie :
Ktorzy ćiáłá niemáiac/ co sie z námi dzieie
Nieczuia/ ábowiem z nich żaden nieboleie.
Bo co to zá poćiechá/ płákáć mi nie każa/
A iáko niemam płákáć/ zá taka vráza ?

By mie wßyſtká niebieſka rzeßa náwiedźiełá/
Ieſczeby mie zupełnie ták niepoćießełá.
Stworzyćielá ia prágne/ nie prágne ſtworzenia:
S iznego/ nie Anyołow/ prágne ia widzenia.
To mam/ o co nie ſtoie/ nie mam o co ſtoie:
Iużem/ widze/ poćieche vtráćiłá ſwoie.
Gdźieś ieſt Pánie? ieſliś ieſt/ przecz ſie nieozowieß?
Czemu mie tám/ kedyś ieſt/ do siebie nie wzowieß?
Szłábym y w pośrzod mieczow/ w pośrod geſtey zbroie/
Gdybym cie gdźie wiedźiáłá/ drogie ſerce moie.
Miłość mie/ miłość twoiá wielka/ czyni śmiáła/
Podkáłábym ſie zá ćie z gromádą nie máła.
Nie ſtráßni mi nie wilcy/ nie ſtráßni mi lwowie
Ogromni/ nie ſtráßni mi nieſczeſni Zydowie/
Ktorym nie doſyć było/ że ćie ták zábili/
Ale y ćiáło wźieli/ by ſie nápaſtwili.
Ieſliś powſtał/ iákoś rzekł/ niech twe ſłyße ſłowo/
O Mágdaleno/ nie płácz/ ſmutna białagłowo.
Iákaby mi ſie rádość z tych ſłow otworzełá/
Ia wierze/ iákobym ſie znowu vrodźiełá.
O látom niepodległy y wieku żadnemu/
Podnieś ſie wyßey niebá/ á Zydowſtwu temu
Pokaż wielmożność ſwoie/ pozbaw mie trudnośći/
A wyſłuchay mie w tákiey ćieżkiey doległośći.
Ieſli też chceß ináczey/ ia ztad nie odeyde/
Aż z tey kluzy ćieleſney ná wolność wynide.
Tu iuż kośći zoſtáwie/ vmrzeć wole nie raz/
A niżli żyć bez ćiebie y potym y teraz.
Tu w ſpráwiedliwym żalu/ nie bez nárzekánia/
Tu poczekam nieſczeſna bliſkiego ſkonánia.
Nie myśl śieſtrzyco Márto o potrzebách moich/
Ktorem ia z prácowitych zwykłá bráć rak twoich.

Ráczey mi máry gotuy/ á mogiłe śmetną/
Ná ktorey kaž położyć te skárge pámietną:

MAGDALENA GRZESZNICA PŁACZĄC PANA SWEGO,
GDY CHCE POMAZAC MASCIA DROGĄ CIALO IEGO:
W GROBIE GO NIEZNALAZSZY, TV ZA IEDNĄ DROGĄ
SWE KOSCI ZOSTAWILA, Y ZALOSC SWA SROGĄ.

Tym czásem niž śmierć przydźie/ bede nárzekáłá:
Náwet bede z tym grobem iego rozmawiáłá/
Kiedy mie nikt w tym polu szczegulney nie słucha:
Kámien/ by go tylko miał/ da mi swego vchá.
Wiem że zrzodło żywotá w tym grobie leżało/
Bárzoby mu żywym bydź/ y słyszeć przystáło:
Powiedz/ że wszystkich grobow naszcześliwszy grobie/
Gdźieś podźiał Páná mego zwierzonego sobie?
Gdźieś podźiał złoto moie? gdźie nieprzepłácony
Skarb moy/ od náśládowcow iego tu złożony?
Gdźie bogáctwá? gdźie kleynot? ktoryby m dźiś miáłá/
Zá tákich tysiąc świátow/ iábym go nie dáłá.
Gdźie zrzodło wszystkich lekarstw ná choroby wszelkie?
Gdźie ono miłośierdźia iego morze wielkie?
Ktore/ nie tylko ználi ludźie spráwiedliwi:
Ale (iákam ia byłá) ználi y złośliwi.
Gdźies podźiał grobie ciáło/ ktore vrodźiłá
Pánná/ ktorey ná świećie podobná nie byłá?
Coż iest? choć nic nie mowia te grobowe skáły/
Jednák lepszą otuche iákby mi dźiáłáły.

Jákoby mi mysl moiá do ſercá mowiłá:
Nie tu przy grobie Pánſkim ma bydź twa mogiłá/
Ani záraz/ bo ſie kres twey śmierći odwlecze:
A bárzo siłá czáſu do niego vćiecze.
Ciebie opátrznosć Boża ná przykład zoſtáwi
Pokutuiacym ludziom: ále iednák/ práwi/
We drzwiách maſz ſwa poćieche; vyzrzyſz co godziná/
A naydzieſz/ czego prágnieſz/ twego goſpodyná.
Wiec ſobie nie źle tuſze: tylko niewiem tego
Jeſli żywego znayde/ czy ieſcze martwego.
Owoż/ ktos ku mnie idźie/ á ogrodnik pewnie:
Wziatli go/ ſmiłuie ſie nád płácząca rzewnie.
O Pánie/ z tego grobu wźieto Páná mego/
A niewiem gdźie podźiano/ wiec płácze dla tego.
Powiedz ieſliś go ty wźiał/ powiedz o nim/ proſze/
Ja go ztámtad/ kedys go położył/ wynioſe.
Tu ſie Pan niemogł wſtrzymáć: tu ſwe świete wárgi
Otworzył/ ná iey cieżkie y żáłoſne ſkárgi.
Tylko rzekł iedno ſłowo/ zowiac ia imieniem/
MARYA: iáko ia zwał przed ſwym vmeczeniem.
Jáka tám byłá rádosć ſmutney Mágdálenie:
To ia káżdemu puſczam w lepſze vważenie.
Schyliłá ſie áby mu nogi obłápiełá/
Ale ieſcze/ Pan iey rzekł/ godziná nie beła.
Jeſczem/ práwi/ nie wſtapił do Oycá moiego.
Ráczey do zgromádzenia vczniow idź świetego:
A powiedz/ że do Oycá ide ztad koniecznie/
To Oćiec moy y wáſz/ Bog moy y wáſz ſpołecznie.





Poránkowa y wieczorna do skruchy zaprawá ná kształt modlitwy.

JEzu moy/ o prawdziwy Boże y człowieku:
Tys Pan/ tyś moy stworzyćiel/ tyś w ostátnim wieku:
Zápłáćił zá mie sume nieoszácowána/
Ważywszy ná to zdrowie/ y krew swa przelána:
Tyś iest/ ktoryś iest/ á iż iestes me kochánie/
Znam przed toba winy swe/ y żáłuie zá nie.
A żáłuie prawdziwie z sercá vprzeymego/
Zem cie kiedy obráził dobroczyńce mego:
Ale wiem co vczynie/ oto dziś przed toba/
Stánowie nieodmiennie y státecznie z soba:
Ze wole stokroć vmrzeć niżli cie obráźić/
Albo namnieyszym grzechem sumnienia náráźić.
Chce sie chronić do grzechu powodu wszelkiego/
Y od przyczyn wszelákich wzgorszenia káżdego.
Vczynie poczet grzechow/ chce sie z nich ráchowáć
Przed sługa twym/ ktory moc ma grzech rozwiezowáć.
A potym trzymáiac sie iego roskazánia/
Chce czynić/ co on każe według swego zdánia.
Wiec dla ciebie dáruie krzywde swa bliźniemu/
A ieslim komu nieprawˀ nágrodze káżdemu.
Nákoniec wszytkie spráwy o Jezu moy złoty/
Wszystek żywot/ y wszystkie troski/ y kłopoty/
Zá to com cie obráził/ tobie ofiáruie/
Dałbym wiecey/ lecz wiecey nád to nieznáyduie.
Wiec iáko tego żebrze sercem vniżonym/
Ták vfam w miłośierdziu twoim nieskonczonym:

Ze zniesiesz przez zasługę gorzkiey męki twoiey
Grzechy me/ y pomożesz powstáć duszy moiey.
A ktemu do poprawy żywotá moiego
Użyczysz mi łáski twey/ y Duchá świętego.
Bym wytrwał ná drodze twey w przedsiewziętym státku/
Aż do sámego wieku moiego ostátku.

Przy końcu mow/ Oycze nász/ etc. A potym: Pánie Jezu Chryste polecam się w opiekę świętey opátrzności twoiey.

